

przysoliło
w Nowej Soli
wywiad z PERFECTEM

bluegrass
po nowosolsku

dźwięki
[PUNKT]owe

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

NOWOSOLSKI
MAGAZYN
KULTURALNY

magma

WAKACYJNE
zestawienie

www.youthTV.eu
www.magma.nsol.pl
NR 25 LATO 2008

Szukasz pomysłu na wakacje? Zapraszamy!

Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych
QUEST



Skontaktuj się z nami:

ul. Piłsudskiego 49
67 - 100 Nowa Sól

sms: 0509 327 371
e-mail: stowarzyszenie_quest@wp.pl



REDAKTOR movie



Elias: Kiedy ostatni nr zanośłem do pobliskiego sklepu, tłumacząc nowej expedientce, że to takie a takie pismo kulturalne, odparła: „niech pan zostawi, ale ja się nie kulturuję”. Zachęcamy jednak by się choć trochę „kulturować” podczas letniej laby, gdyż wakacyjny numer Magmy kipi jaskrawością.

Konrad: Owszem bucha i nie tylko okładka. W końcu mamy gorące lato, więc różnorodnych tematów nie może zabraknąć. Zatem 25. Magma właśnie wypływa z wulkanu, a treści z niej wyciekające oddaje do dyspozycji czytelnikom. Jesteśmy po nowosolskich imprezach plenerych, nie zdziwcie się, gdy przeczytacie rozmowę z Grzegorzem Markowskim, wokalistą PERFECTU (Przysoliło w Nowej Soli), czy relację ze Spring Rock Festival 2008.

A skoro już przy muzyce znad Odry, to rzućcie okiem na 4 Alternatywy czy Bluegrassowanie. Naturalnie wszystko

po nowosolsku! Nie zabrakło wrażeń z Kawiarni TEATRALNA i z Dyskusyjnego Klubu Książki. Nie mogło zabraknąć jedyne takiego teatru, jakim jest TER-MINUS A QUO i kilka garści felietonów. Wszystko po to, aby w wakacje pokonać nudę z Magmą.

Elias: Cóż za kuszący wstępniak zamiast spisu treści, Konradzie. Wszystkiego nie zdradzaj! A czytelnikom polecam podczas podróży zabierać Magma ze sobą.

Liczę na to, że u progu lata redakcja Magmy zbierze do krateru, kolejne gorące artykuły.

Redakcja Magmy: Dzięki wielkie dla **Tadeusza Szechowskiego**, który umyka nam na jakiś czas. Ale mamy nadzieję na wieści od Niego dla Jego, jakby nie było, jedyne takiego magazynu kulturalnego w Soli.

Konrad Paszkowski i Elias Gramont

Nasze kręgi nowosolskie

Nie strach

„Niczego się nie boję, bo rondo jest moje” – powiedział o. Medard i tak też się stało, gdy uroczyste z rondem na rondzie pozował do zdjęć. Wątpliwości nikt nie miał i tak też się stało, co się stać miało. A do tego wrzawa, brawa, oklaski i ordery.

Spring i Rock

Przyjechało ich trochę z Poznania i Wrocławia, ale co tam, i tak nasi wygrali. Właściwie to w połowie nasi a w połowie głogowscy, czyli Fucktory. A żeby nie było, że tylko nasze i nasze to jeszcze wrocławskie Snake Charmer i po części dlatego, że naszym pomogli.

Bajka o gwiazdkach

Za Górkami Harcerskimi, za lasami nowosolskimi, za rzekami w liczbie pojedynczej zwanymi Odrą... Jak każda bajka i ta zaczyna się rozwleczonym wstępem. Były sobie gwiazdki trzy... W tym dwie z nich były muzykami, a dwie nowosolanami. Morał z tego taki, że w Alei Gwiazd odcisnęli się Krzysztof Kiljański, Józef Młynarczyk i Grzegorz Markowski.

Era komputera

Takie czasy mamy, że czy stary, czy młody na komputerze pogina, więc studenci Nowosolskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku kurs jeden, drugi przeszli i tworzą teraz prezentacje i stroniczki www, pykają mejle i z kijkami po lesie spacerują, aby od komputerowych ekranów odpocząć.

Niejednoznacznie

Z jednej strony bezrobocie spada aż strach, bo rąk do pracy brakuje. Z drugiej strony pracy nie ma... dla humanistów, spostrzegł jeden humanista po oblokaniu ofert. Kolejny Adaś Miałczyński zauważył, że istny dzień świra nam się porobił.

Bilans na zero

Jak donosi policja, tudzież Straż Miejska, podczas Święta Solan na ulicach panował spokój. Nikt nikogo nie pobił, nikt w gębę nie dostał, nikt tipsa nie zламаł. Ale nuuudaaaaaaaaa!



fot. Lech Bekulard

Przysoliło w Nowej Soli

Faktycznie przysoliło z okazji nowosolskiego święta, które od tego roku będzie się nazywało ŚWIĘTEM SOLAN. Dookoła roilo się od różnego rodzaju propozycji, od hot doga po szatańsko wywijające karuzele.

Na scenie przy Harcerskiej Górcie zaprezentowali się nasi młodzi goście z Ukrainy za co zebrali dużo braw, które im się słuszenie należały, bo to co ze sobą przynieśli naprawdę mogło zadowolić. Po naszych gościach na scenie pojawiali się sławni i mniej sławni artyści. Niewątpliwą gwiazdą tegorocznego Święta Solan był zespół PERFECT, którego lider, Grzegorz Markowski udzielił ekskluzywnego wywiadu dla MAGMY.

Lech Bekulard - Z ogólnie dostępnych informacji wynika, że swoją karierę jako wokalista rozpocząłeś z zespołem w roku 1980. A co było przedtem? Jak to się stało, że Twoje życie skierowało się ku muzyce?

Grzegorz Markowski - Pochodzę z umuzykalnionej rodziny, która na życie zarabiała w branży budowlanej. Mama bardzo ładnie śpiewała, brat pobierał lekcje gry na fortepianie. Mój pradziadek był organistą w kościele w Józefowie pod Warszawą gdzie mieszkam do tej pory. Dziadek też grał na fortepianie i to ciągle obcowanie z muzyką mnie oczarowało. A tak na serio to wszystko zaczęło się w teatrze na Targówku (obecnie teatr RAMPA). Przypadek sprawił, że dostałem się

do klubu ZAKR w Warszawie i tam jako młody amator zacząłem się kształtować pod okiem fachowców. Pierwsze ważne śpiewanie to VOX, następnie gościnnie u Hani Bielickiej i Ireny Jarockiej. Później spotkanie ze Zbyskiem Hołdysem i stało się.....

L.B. - Rok 1982 to rok powstania hymnu polskiego rocka, czyli „AUTOBIOGRAFII”. Jakie wspomnienia towarzyszą Tobie w związku z tym utworem?

G.M. - Zbyszek przyniósł pomysł do słynnej sali 06 w której robiliśmy repertuar. Wtedy jeszcze nie było tekstu. Pamiętam, że zadrżała do nas Krystia Prońko, posłuchała i zaproponowała Zbyszkowi, że może to wykonywać w duecie. Zbyszek jednak nie zgodził się na to. W końcu Bogdan Olewicz napisał tekst. Byliśmy po sukcesie, gdzie wszyscy znali Ewkę, Lokomotywę z ogłoszenia czy Ale w koło jest wesoło i Idź precz i nikt nie chciał słuchać Autobiografii. Okazało się jednak, że los piosenek sam się układa. Utwór zdobył przychylność w programie III PR, który go zaczął lansować i w ten sposób powstał hymn pokoleń.

L.B. - Rok 1983 to rozwiązanie zespołu, który powraca na polską scenę po czterech latach. Co działo się z Tobą w tym okresie?

G.M. - Byłem skonfliktowany ze Zbyskiem Hołdysem i doszedłem do wniosku, że rezygnuję z show biznesu, że nie chcę żyć z muzyki. Przyłączyłem się do

taty, który prowadził firmę budowlaną i zacząłem kosztorysować oraz wozic ojca po prowadzonych przez niego budowach. Praktycznie rzuciłem muzykę na dziesięć lat. W roku 1987 wystąpiliśmy na Stadionie X Lecia, w hali Olivii w Gdańsku i w katowickim spodku, ale to był tylko epizod. Tata zmarł i firma została pod moją kuratelą. Prawdą jednak jest także to, że tęskniłem do śpiewania. W roku 1993 pojechaliśmy do Kanady (w tym czasie prowadziłem roboty wykończeniowe w warszawskim metrze). W Kanadzie daliśmy siedem koncertów. Wyjazd ten traktowałem jak wakacje od pracy. Jednak stało się tak, że po powrocie zagraliśmy koncert w spodku i maszyna ponownie ruszyła, ale już bez Zbyszka.

L.B. - No właśnie. Między Tobą a Zbyskiem toczyła się rywalizacja o wokala. Jak to się odbiło na waszych stosunkach, bo w końcu to Ty jesteś do dnia dzisiejszego pierwszoplanową twarzą Perfectu?

G.M. - Zbyszek potraktował PERFECT zbyt lekce. Myślał, że przypadkiem udało mu się stworzyć zgraną grupę ludzi. Każdy z nas jest inny mentalnie i charakterologicznie. Przepraszam, że w tym miejscu odniosę się do Beatlesów, gdzie indywidualnie nikt nie zrobił takiej kariery jak cały zespół. To działania Zbyszka doprowadziły do rozpadu PERFECTU, a ja do dzisiaj nie znam więcej szczegółów na ten temat. On po prostu powiedział, że rozwiązuje zespół i już.

L.B. - Od wielu lat jestem na przystan-

ku Woodstock i nigdy nie miałem okazji spotkać Ciebie w tym wyjątkowym, rockowym miejscu. Czy nadejdzie taki dzień, że Perfect zagra na dużej scenie?

G.M. - Porozmawiam o tym z managerem. Prawda jest taka, że nasz kalendarz dopinamy na początku lutego i w zasadzie wszystko jest już ustalone na cały rok. Jurek czasem zwraca się do nas ale jest już za późno. Może kiedyś. A tak w ogóle to bardzo bym chciał tam być.

L.B. - W planach koncertowych jest zapisane, że 27 czerwca gracie z wielkim Carlosem Santaną. Czy Ty, pierwszoplanowa postać polskiego rocka uznajesz takie wydarzenie za coś wyjątkowego?

G.M. - Ten warszawski koncert gramy jako support, co mi wcale nie przynosi ujemy. Ich umowa jest strasznie obwarowana i nie ma tam miejsca na żaden spontan, na żaden ruch czy jam. Jest jednak pewne, że mam spotkanie z Carlosem.

L.B. - Jakie są plany wydawnicze zespołu? Czym zaskoczycie 60-cio latków i nastolatków?

Cytoluiny
MAGMY
do
Perfect 14
Grupa Markowski
15 VI 2008

wosolskiej promenadzie. Jak odebrałeś propozycję Nowosolan na pozostawienie swojego śladu?

G.M. - Przyjechał do mnie pan, który jest artystą wraz z urzędnikiem i zaproponowali mi to niezwykle wydarzenie. Zaskoczyło mnie, bo przecież na co dzień nie otrzymuje się takich propozycji. Przyjąłem to czując się niezwykle zaszczycony. Przecież jestem w doskonałym towarzystwie Nowosolan, Józka Młynarczyka i Krzysia Kiljańskiego. Jest to moja druga gwiazda. Pierwsza jest na istniejącej od roku 2004



Lech Bekulard z Grzegorzem Markowskim

G.M. - Na dzień dzisiejszy mamy już zrobione pół płyty, a w przygotowaniu kilka kolejnych utworów. Tak więc do końca roku powinniśmy mieć gotową płytę elektryczną. Planujemy także wydanie płyty akustycznej oraz trasę koncertową PERFECT AKUSTYCZNIE. W dzisiejszym nowosolskim koncercie zagramy nowy utwór pt. PARADOKS i widownia będzie mogła go ocenić.

L.B. - Jesteś gwiazdą świecącą na no-

alei sław polskiej piosenki w Opolu. Jest pewne, że Nowa Sól będzie zawsze w mojej pamięci.

L.B. - Słowo do czytelników MAGMY...

G.M. - CZYTELNICY MAGMY SĄ PERFECT.

Rozmowa została przeprowadzona przed koncertem, który potwierdził, że Grzegorz Markowski i zespół PERFECT to naprawdę wielka gwiazda Święta Solan.

Lech Bekulard

Krasnoludy i inne ludy

Park Krasnala jak ta lala! Jak się po nowosolsku okazuje, niejednej figurze na imię krasnal – być może nie ma to sensu, ale co ja na to poradzę. Otóż na dobry początek w Parku Krasnala zamieszkały zwierzaki z safari. Bez obaw, dzieciaki już je oswoiły, ujeździły, umęczyły. I dobrze jest, bo tak się echo o naszym parku rozniosło, że przybyło do nas siedmiu krasnoludków i Królowna Śnieżka.

Lifting po naszymu

Lifting to modne słowo i modna sprawa w kręgach z pierwszych stron gazet. No i masz babo placek, nasi sobie lifting wzięli i to nie, że indywidualnie, ale grupowo, aby ich stara twarz była jak nowa. W podsumowaniu: Grupa „4 Alternatywy” swoją nową twarz na pierwszych stronach gazet promuje.

Ku mecie

Gdy słońce grzeje niemiłosiernie jedni (znaczy większość) chowają się w cieniu, drudzy (czyli 156 osób, co dokładnie policzone zostało) biegną w jubileuszowym XXV Półmaratonie Solan, co trwać może od 1 godziny 10 minut do 2 godzin i 45 minut.

Solitwórstwo

Święto Solan, Solanin i Solywood... czyli wszystko to co z soli da się zrobić. Święto Solan, bo dni to ma każdy, a my każdy być nie chcemy. Solanin, bo kręcą i kręcą, a on z planu ucieka, by po stacji benzynowej i po innych takich poskakać. Solywood, bo tak się w Elektryku porobiło, że uczniowie edukowali się filmowo i nikt nie wie, czy z tej soli chleb będzie.

Prawie jak Jarre

Oni, czyli Vintage Electronic Orchestra, grają muzykę elektroniczną. On, czyli Jean Michel Jarre też gra muzykę elektroniczną. Oni kręcą film na temat nowosolskiej Solidarności, do którego sami stworzą muzykę. On kilka lat temu przygotował niezapomniany koncert na 25-lecie Solidarności. Oni są prawie jak On. On jest jak Oni?

Laba

Uczniowie szkół wszelkich, co się nauczyć mieli to się nauczyli, więc czas najwyższy już na labę, czyli wakacje bez deszczu kropel i kropli oczywiście, ze słońca promieniami i wycieczką, przejażdżką tu i ówdzie. Czego sobie i Wam życzyć!

Anielka



[punkt] <łac. *punctum* = kropka>

- *mała okrągła plamka, znak graficzny w kształcie takiej właśnie plamki, kropka widziana oczami satelity.*

Zbliżenie – to nie okrągła plamka, lecz nieregularny obszar, teren zabudowany, osiedla, ulice, rzeka, punkty rozrywkowe! Wrocław, w którym więcej jest już chyba nowosolan niż w innych polskich miastach. Od początku roku działa tu kolektyw didżejski – instrumentalny PUNKT KOLEKTIV. Jest to grupa ludzi z różnych miast, także z Nowej Soli i Głogowa. Na stronie internetowej MySpace czytamy:

“Na Punktowym pokładzie znajdziemy ludzi, którzy na swoim koncie mają już spore osiągnięcia w występach na żywo, djce, produkcji i działaniach multimedialnych, a także młodych, wylaniających się z cienia artystów, którym nie brakuje zapału do pracy. Inspiracje muzyczne, w jakich poruszają się zrzeszeni w Punkcie dj-e, to przekrój przez elektroniczną krajinę dźwięków poczynawszy od Elektro, BreakBeat’u, Tech-house’u, Techno, Minimalu, Micro-Clicków, po eksperymenty z udziałem Dub-u i Glitch-hopu, a także skrzypiec. Usatysfakcjonuje to zapewne tych, którym do dobrej zabawy potrzeba takich właśnie brzmień, oraz tych wszystkich, którzy w muzyce szukają eksperymentów, nowości i czegoś więcej. Z tą właśnie myślą powstał Punkt Kolektiv. Po to aby przez swoją twórczość naładować ludzi pozytywną energią, dać im dobrą zabawę i swoisty Khatarsis poprzez ‘szalony beat ze zgiełkiem ulic, dom z widokiem na fabryki i drzwiami do lasu, zapraszającym, przyjaznym, pulsującym radosną barwą w rytm tańczących istot-mieszkańców Trzeciego Tysiąclecia”.

Jakie są atuty PUNKTu? - Świeżość polegająca na stawianiu przede wszystkim na klimat muzyczny, kiedy w większości klubów króluje dość uniwersalny house lub inny trendzior, a dje podkradają sobie kawałki do setów, tutaj mamy namacalną

Dźwięki [PUNKT]owe

różnorodność, każdy gra inaczej, nie czuć rywalizacji, pojawiają się live acty oraz produkcje autorskie i to nie tylko w sferze muzycznej.

PUNKT ma za sobą 3 udane imprezy we Wrocławiu: w Kamforze, kameralnym pubie, gdzie niektórzy zapodawacze muzyczni dopiero się poznali, a punktacja odbyła się rzeczywiście w przyjaznej i pulsującej atmosferze. Potem była Planeta Roboclick w ponurym, lochowym Intro i skończyła się o jasności. Ostatni raz kolektyw spotkał się w eleganckiej Starej Kanapie na imprezie Photo Editor, gdzie rzeczywiście można było rwać oparcia, z wrażenia! Oprócz nierozłącznych wizualizacji, które skrzyły bezpośrednio “za ladą”, w pomieszczeniu obok parkietu pojawiły się animacje, etudy wideo i slajdy autorstwa Natalii Miedziak [Toruń] - również dj’ki PUNKTu, Wiktora Kozłowskiego [Toruń], Adriana Olszewskiego [Głogów], Sławomira Olszewskiego [Głogów/Wrocław] - także vj’a PUNKTu i Tadeusza Szymona Trocińskiego [Głogów].

Zestaw osobowy PUNKTu na chwilę obecna:

Mathias Nova [Maciej Nowaczewski]

- dj, producent i felietonista z Wrocławia, mózg Punktu. Zaczynał od gitary w punkowym zespole w 1997 r., teraz jest zbzikowany na punkcie mini i mikro-klikowego grania. Ma na koncie występy na wielu ważnych elektro-imprezach [m.in. Globalbeat Festival 2005, Minifest 2006, SpaceNight 2006, ElectroPiknik 2007, Ramada Art Festival 2007] oraz 2 płyty Technomancera i remix na płycie Czerwii. W swoich setach odrzuca schematy łącząc różne, czasem nawet na pierwszy rzut oka nie pasujące do siebie style. Jako, że zakochany jest w brzmieniach analogowych, ostatnio bawi się świeżo nabytym Korgiem electribe esx1.

Miedziana [Natalia Miedziak] - młodziutka dj’ka urodzona w Toruniu, mieszka w Ciechocinku, zapodaje z winyli z lekkością wyjadaczki, ale bardzo mocno elektryzuje, a poza muzyką zajmuje się fotografią. Poza tym je zbyt dużo czekolady pełnej E768, a jej poniedziałki mają zielony kolor. Nie lubi gdy kanapki spadają posmarowaną stroną na dywan.

Eliasz [Gramont] - skrzypek z Nowej Soli, nieraz stawający za deck’ami. Poza smyczkiem, używa perkusjonaliów. Za-



gLitch, Eliasz, Quaris

Fot. Piotr Patkowski



Fot. Piotr Patkowski

gLitch, Mathias Nova, Miedziana.

podawacz breakbeat-dub-elektro od czasów soundsystemów UTHCML i mENTAL BROTHERS sQUAD, DŹWIĘKODAJNIA, które pojawiały się w wielu miejscach kraju. Stawia nacisk na muzykę autorską, a ostatnio np. na remixy filmowych tematów muzycznych. Poza graniem na imprezach używa swych dźwięków do spektakli teatru Terminus A Quo, którego jest aktorem oraz do filmów off’owych.

Lukas Hert [Łukasz Mikołajczak] - gibki dj z Wrocławia, zaczynał mixować z taśm, a w 1997 r. kupił pierwszy vinyl. Zaczynał od bardzo mocnych rytmów charakterystycznych dla końcówki ubiegłego stulecia. W chwili obecnej porusza się pomiędzy minimal-em-elektro a deep i tech-housem. Grywał w klubach i na festiwalach m.in. w Warszawie [Klatka, Lokomotywa], Poznaniu [Eskulap, Post Dali], GlobalBeat w Krotoszynie oraz w wielu innych, a także w Pradze i Ostrawie.

Quaris [Adrian Sadowski] - chęć grania z czarnych płyt zawładnęła nim po wyjeździe do południowo-zachodniej części Niemiec, gdzie kuzyni pokazali mu swoje studio Muzyczne. We Wrocławiu zatrzymał się w DjSqu, gdzie poznał tajemnice miksovania z winyli, pod nadzorem Dj Notab’a. Początkowo grywał różne odmiany house. Dziś lubi odpalać minimal i elektro przeplatany dynamicznymi tech-housami. Debiutował na początku 2006 r., na imprezie “Minimal Experts 03”.

gLitch [Sławek Olszewski] - wizualizator

PUNKTu. Dla każdego dj’a z kolektywu stara się tworzyć odrębną wizualizację. Pisz o sobie: dziecko gier video, wychowany na telewizyjnej papce, spaczony przez sci-fi i syntetyczne dźwięki, zwrodnialec jakich mało. Urodził się w Głogowie i tu zaczął bawić się filmem, który był jedynym medium budzącym w nim chęć tworzenia. Vj-ing stał się punktem zwrotnym. Zaczynał od małych pokazów audiowizualnych na uczelni. Występował na imprezach pod szyldem „Rektor Session” [La Luz, Kamfora we Wrocławiu]. Współtwórca projektu audiowizualnego „Studio 749”.

Neko [Marcin Rybiński] - niespokojna dusza. Postać nieprzewidywalna i zmienna, poruszająca się tylko sobie znanymi ścieżkami w muzyce, od industrialnego minimalu po funkujący ‘bit w bit’. Jako dj zadebiutował w 2006 r. gdzie zagrał u boku Darry Doomana i Pure Ground’a. Studiując w Głogowie poznał gLitch’a i z nim założył „Studio 749”. Nim sprowadził się do Wrocławia poznał Mathiasa Nova, gdzie po wspólnie zagranej imprezie stwierdzili, iż trafił swój na swego.

Kolejne imprezy PK po wakacjach, info znajdziecie na:

myspace.com/punktkolektiv

punktkolektiv@op.pl

HCM

Fot. Piotr Patkowski

Na letnie dni

20 książek do przeczytania, do wyboru na letnie dni - poranki, lub wieczory. Która z nich zdobędzie w tym roku prestiżową Nagrodę Literacką NIKE? O tym będzie wiadomo w październiku br. Wśród propozycji są: powieści (Krzysztof Varga, Olga Tokarczuk), eseje (Andrzej Szczeklik, Małgorzata Łukasiewicz), felietony (Jerzy Pilch), reportaże (Włodzimierz Nowak), poezja (Ewa Lipska, Andrzej Sosnowski, Urszula Kozioł), czy zbiór szkiców o współczesnych pisarzach amerykańskich i kanadyjskich Jerzego Jarniewicza.

Krzysztof Varga „Nagrobek z lastryko”, Olga Tokarczuk “Bieguni”, Bronisław Świdorski “Asystent śmierci”, Małgorzata Szejnert “Czarny ogród”, Andrzej Szczeklik “Kore”, Andrzej Sosnowski “Po tęczy”, Mariusz Sieniewicz “Rebelia”, Janusz Rudnicki “Chodźcie, idziemy”, Jerzy Pilch “Pociąg do życia wiecznego”, Włodzimierz Nowak “Obwód głowy”, Piotr Matywiecki “Twarz Tuwima”, Andrzej Mandalian “Poemat odjazdu”,

Ewa Madeyska “Katoniela”, Małgorzata Łukasiewicz “Rubryka pod różą”, Ewa Lipska “Pomarańcza Newtona”,

Urszula Kozioł “Przelotem”, Jerzy Jarniewicz “Znaki firmowe”, Paweł Huelle “Ostatnia Wieczerza”, Lidia Amejko “Żywoty świętych osiedlowych”, Jacek Dukaj “Lód”.

IRA



Fot. Anka Rybarczyk

Tradycyjne przed rejsem Odra Adventure w Kawiarni TEATRALNA odbyła się impreza integracyjna załóg „Splywamy”.

Koncert legendarnego już VARIETE, bydgoskiego zespołu, należał do udanych. Wprawdzie zredukowany skład, bo tylko Grzegorz Kaźmierczak i Marek Maciejewski, małe instrumentarium choć nieźle podparte elektroniką, no i nowiutkie teksty, a moje ucho niestety przyzwyczało się do tamtych, trochę mi ich brakowało, a zwłaszcza z płyty pod tytułem „VARIETE”. Nic to, utwórki z „Zapachu wyjścia” mimo, że brzmieniowo nieco inne, też się podobały, a nielicznie



Fot. Anka Rybarczyk

Variete W Kawiarni Teatralna

Variete

zaprezentował swój wirtualny tomik pod jakże wymowną, hipnotyzującą nazwą - Adopaminoza.

Oby więcej takich koncertów!

Agata Wojtkowiak

Oswajanie Nowej Soli

W Miejskiej Bibliotece Publicznej z okazji Święta Solan odbył się wykład Jacka Michałowicza pt. „Jak Neusaltz stawał się Nową Solą”.

Temat okazał się ważny gdyż przyszło sporo ludzi, a całe spotkanie przerodziło się później w ciekawą dyskusję na temat przeszłości naszego miasta.

W jaki sposób kształtowała się historia Nowej Soli w okresie okoliczno wojennym - to pytanie było inspiracją dla Jacka Michałowicza - nauczyciela historii. Nie jest łatwo zrozumieć zawiłe meandry przeszłości i dać tylko jedną prawdziwą odpowiedź. Pewnym fenomenem natury socjologicznej jest zjawisko przesiedlania ludności z jednego miejsca na drugie. Przełom lat 30-tych i 40-tych to dla Nowej Soli sytuacja całkowitej wymiany genetycznej - mieszkańcami stają się przesiedleńcy i to oni tworzą klimat miasta. Choć relacje są obustronne - Nową Sól w dużej mierze

tworzą osadnicy, np. większość przedwojennych zakładów nadal zajmuje się tym samym, fabryka nici nadal jest fabryką nici, apteka „Pod Orłem” ma tą samą nazwę. Jakie były reakcje przesiedleńców na nowe dla nich i obce miejsce? Pierwsza to zamknięcie się, separowanie, nie otwieranie wszystkich walizek. Druga faza polegała na adaptacji, rodziły się dzieci i to one ją przyspieszały. Aż wreszcie przychodził czas na zakorzenienie - miasto stawało się w pewnym sensie małą ojczyzną. Okres wojenny nie dotknął Nowej Soli drastycznie. Nie było wielkich zniszczeń, więc po wojnie mogła się ona szybko odnowić. Pierwsze matury są już w 1947 roku. Jest przedszkole przy „Odrze”. Działa biblioteka. W połowie 1945 zostaje utworzona funkcja burmistrza, a w maju tegoż roku notuje się pierwsze rozgrywki sportowe. W drugiej połowie tego samego roku większość nowosolan to Polacy. W sumie proces polonizacji nadodrzańskiego grodu przebiegał raczej łagodnie, aczkolwiek nie da się ustalić konkretnej granicy kiedy to Neusaltz stało się Nową Solą. Tak samo jak nie sposób udzielić odpowiedzi na pytanie, czy dla osadnika to miejsce będzie kiedykolwiek ziemią obiecaną czy też w sercu będzie on tęsknił za swoją „Litwą”.

Elżbieta Gonet i Jacek Michałowicz



Z biegiem czasu przestałem niestety wierzyć w cuda, sprawczą moc szamanienia, czary, gusła .. Tak, wierzyć. Ale co innego samemu czynić.

Zresztą nawet nie samemu tylko w gronie, które można zliczyć na paluchach jednej łapy. „Bo łapy są nasze i zawsze były nasze”. Skąd ten cytat? Ano z tego samego zjawiska co ten: „Pada sobie deszcz,

POTRZEBA CI DESZCZU? ZAMÓW, ZADZWOŃ po USTA/LENIA!

deszcz, deszcz. Rzęsisty i ulewny deszcz. W dupę wbił się kleszcz, podróżnemu na stacji Gdańsk - Wrzeszcz, SZCZ! SZCZ! SZCZ!”. Ponoć jeśli robi się coś z oddaniem, wkłada serce do wymaginowanej kałuży, to można wywołać nawet deszcz! Mam na to świadQw i to przynajmniej cztery razy. Taki oto zwariowany spektakl, niekoniecznie dla dzieci, ani fanów konserwy mityczno-katolickiej. USTA/LENIA [by TAQ] - jednym się podoba i nagradzają go na festiwalach, inni wygrażają kulasami. Tak było, jest i będzie. Ale deszcz pada na wszystkich, a najbardziej na tych co wychodzą w trakcie trwania sztuki. W Kostrzynie, na Woodstocku 2007 nikt się chwilową ulewą raczej nie przejął, a i aktorzy machnęli łapami na krążących widzów. Bo rzecz działa się pod narzutą jakby cyrkowego namiotu, gdzie po humorystycznym spotkaniu woodstockowiczów z prof. Jerzym Bralczykiem odbył się spektakl GO!, a potem właśnie USTA/LENIA. Oprócz wszelkiego typu przytaczanych i zdeformowanych legend, pojawił się znany skądinąd leitmotyw: „pada sobie deszcz, deszcz, deszcz”. Rzecz działa się w wyjątkowo [nawet jak na USTA] kabaretowym tonie, piosenkę o

deszczu wspomógł zespół wzmacniaczy i mikrofonów, i nagle o zadaszenie zaczął bić grubokroplisty deszcz! I słyszał to ludzki miot zgromadzony pod namiotem. Jak na zamówienie - pada sobie deszcz. Mało tego. Nazajutrz pojechaliśmy z tym samym spektaklem aż pod Bieszczady, do Morochowa, na zaproszenie przyjaciół z ... Cieszyzna. Tamtejsze dziady i dziatki

zgromadziły się w stodole, zaaranżowanej na galerię sztuki. Kameralna atmosfera, spektakl trwa i o stodołę zaczyna walić deszcz! Atmosfera nasycona do granic, dobrze, że Zeus nie użył swego gromu, bo budynek był oczywiście drewniany. Spektakl oglądał, dobrze się bawiąc m.in. Henryk Wujec, znany z Solidarności. Lato 2007 trwa, jedziemy z USTAMI do Częstochowy. Zeus i Bozia patronują nam i w ogródku piwnym Carpe Diem, gdzie ustawiono festiwalową scenę, robi się mokro. W trakcie spektaklu oczywiście. Potem słyszałem w radiu, że w ten sam dzień stacja Gdańsk-Wrzeszcz została zalana ulewą. Czary coraz silniejsze? Chyba jednak nie, ale działają, bo ostatni raz kiedy spadł deszcz podczas USTA/LEŃ [31.V.2008] graliśmy w Cieszyźnie na Festiwalu na H/Granicy wygrywając nurt offowy. Dzień był upalny, pod Kawiarnią Teatralną zakotwiczyli się autochtoni, a w solidnym gmachu teatru widzowie i aktorzy ponownie usłyszeli ten znajomy szum.. Na podsumowanie otrzymaliśmy złamany szlaban - pewnie walnęła go kula gradowa. Jeśli więc jest złamany, to chyba nadal możemy szamaniać?

Eliachu

Klub Literacki DE FACTO w Nowosolskim Domu Kultury zaprasza do udziału w IX Konkursie Literackim „MOJE WAKACJE”.

Wakacyjny Konkurs Literacki

Napiszcie o swoich wakacyjnych przygodach (rzeczywistych lub fikcyjnych) wierszem, prozą, w formie komiksu lub dziennika, ważną, aby było literacko i ciekawie. Liczy się pomysł i fantazja. Autorzy najciekawszych prac otrzymają nagrody książkowe i niespodzianki ufundowane przez sponsorów.

REGULAMIN: W konkursie mogą brać udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjaliści, licealiści i studenci, także Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Można przysłać do wyboru: poezja - do 5 wierszy; proza (dowolna forma literacka: esej, opowiadanie, felieton, reportaż, itp.) - do trzech stron formatu A4, które należy dostarczyć w trzech jednobrzmiących egzemplarzach maszynopisu. Prace konkursowe należy podpisać godłem (pseudonimem), a swoje imię i nazwisko, wiek, adres, nr telefonu lub e-mail, umieścić w małej kopercie podpisanej tym samym godłem co praca i dołączyć do zgłoszenia.

Teksty będą przyjmowane do 20 września 2008 r.

Adres: Klub Literacki DE FACTO Nowosolski Dom Kultury, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49

67-100 Nowa Sól (z dopiskiem: Konkurs Literacki).

Uroczysty Finał konkursu nastąpi 24 października br. w NDK.

Najciekawsze prace zostaną zaprezentowane podczas Finału; organizator nie zwraca nadesłanych utworów i nie przysyła pocztą przyznanych przez jury konkursu nagród.

Kontakt z organizatorem: Irena Kasprzak, tel. 068/387-90-15 lub 068/458-50-50; e-mail: de-facto20@gazeta.pl

TERMINUS zgarnia nagrody

GRAND PRIX Przeglądu Form Teatralnych Wojska Polskiego Przemysł 2008 za spektakl premierowy “ZABAWA W CZEKANIE NA ZABAWĘ”. TERMINUS A QUO występował pod nazwą “2S-1” - taki układ wynikał na skutek współpracy z chorążym WP Tomaszem Rybarczykiem z Klubu Garnizonowego Sulechów. Zespół wystąpił w składzie: Eliaś Gramont, Tadeusz Rybarczyk, Cezary Molenda, Edward Gramont i Michał Kasprzak.

I NAGRODA “ZŁAMANY SZLABAN” podczas XIX Międzynarodowego Festiwalu

“BEZ GRANIC” w Cieszyźnie - nurt off za spektakl Edwarda Gramonta “Usta/lenia”. Zespół wystąpił w składzie: Justyna Stasiak, Edward Gramont, Cezary Molenda, Michał Kasprzak i Eliaś Gramont.

Przypomnijmy, spektakl “Usta/lenia” nowosolskiego Teatru TERMINUS A QUO został ogłoszony wydarzeniem I Studenckiego Ogólnopolskiego Festiwalu Teatralnego “Kontestacje” w Lublinie. Spektakl Edwarda Gramonta był już nagradzany w 2004 r. podczas festiwalu konkursowych w Gdańsku, Chodzieży i Zgierzu.

MAG





II Festiwal Las Woda i Blues z nowosolskimi akcentami

Sławek Wierzcholski i Lech Bekulard dla Radia Zachód.

Już przebrzmiały bluesowe dźwięki nad Jeziorem Sławskim na terenie ośrodka wypoczynkowego WRATISLAVIA, organizatora festiwalu i przyszedł czas na wspomnienie tej ogromnej muzycznej imprezy.

Przez festiwalową scenę przewinęły się zespoły konkursowe oraz najlepsze polskie formacje bluesowe. W konkursie rywalizowały PERSPECTIVE z Zielonej Góry, THE TOWN z Żyrardowa, BLUES FROM HELL z Lublina, BREAK MASZYNA z Częstochowy, S.O.U.L. z Jarocina oraz NO BUSINESS ze Świebodzic. Skoro konkurs, to musieli być oceniający. W tym zacnym gronie zasiedli: Andrzej Matysik - red. nac. „Twojego Bluesa”, Andrzej Jerzyk - Radio Centrum Kalisz, Wiesław Osuch – pr. III Polskiego Radia oraz burmistrz Sławy Cezary Sadrakuła.

Grand Prix dla Częstochowy i Jarocina

Druga edycja festiwalu zapisze się w kronikach niecodziennym werdyktem jury, bowiem przyznano dwie nagrody Grand Prix, a zdobyły je zespoły S.O.U.L i Break Maszyna. Jury wyróżniło także wokalistę THE TOWN, Roberta Siniarskiego. Po konkursie już tylko uczta dla uszu w wykonaniu gwiazd. I tak na pierwszy ogień poszedł laureat roku ubiegłego BERLIN BLUES. Po nim nowosolski akcent w wykonaniu BLACK & BLUES, który przyciągnął uwagę miłośników bluesa z całego kraju swoim innym brzmieniem. Zespół zagrał w poszerzonym składzie o sekcję dętą, którą stanowili młodzi no-

wosolanie z JAZZ ON TIME: Alan Racz - saksofon, Maksymilian Piechota - trąbka i Kacper Wojtkowiak - puzon. Oprócz nich z zespołem wystąpił Maciej Paszak grający na dudach, co stało się nie lada wydarzeniem, bowiem jeszcze nigdy zespół bluesowy nie miał w swoim składzie takiego instrumentu. Dalej to koncerty Sławka Wierzcholskiego i Nocnej Zmiany Bluesa oraz niezapomniany półakustyczny występ w strugach deszczu formacji BLUE SOUNDS.

Drugi dzień scenę opanowują WIELEBNY BLUES BAND z liderem księdzem Arkiem, COLISH TRIO, gdzie na perkusji uwijał się pierwszy perkusista Dżemu, Michał Giercuskiewicz, a liderował Adam Kulisz, najlepszy polski wokalista bluesowy roku 2007. Po nich niezapomniany koncert wielkiej damy polskiego bluesa, Magdy Piskorczyk a następnie JJ BAND, który jest doskonale znany w Nowej Soli przez liczne koncerty w kawiarni TEATRALNA. Komu było mało ten mógł przeżyć niezwykle chwile w towarzystwie

legendy światowego bluesa, holenderskiej grupy LIVIN' BLUES XPERIENCE. Ten fragment artykułu jest niczym protokół festiwalowy, więc teraz chciałbym przełączyć na kartki MAGMY atmosferę, jaka towarzyszyła festiwalowi, a jest o czym pisać.

Tadeusza Nalepa w Alei Bluesowych Gwiazd

Wiele polskich rozgłośni radiowych zapowiadało tegoroczny festiwal, a towarzyszył temu hymn, jaki został napisany przez Jacka Jagusia i JJ BAND. Został on tak spopularyzowany, że obecni na festiwalu, wspólnie wielokrotnie śpiewali go przy różnych okazjach. Miasto Sława też żyło festiwalem bowiem w centralnym punkcie została odsłonięta pierwsza w Polsce Aleja Bluesowych Gwiazd, którą wymyślił Tomek Latuszkiewicz wspólnie z Jackiem Łapińskim, TATĄ festiwalu. Ten niezwykle poczet otwiera podobizna Tadeusza Nalepy, a następne gwiazdy to Sławek Wierzcholski i Magda Piskorczyk. Plany są takie, by z każdą edycją festiwalu



10 | Magma Magazyn

powiększać aleję o kolejne gwiazdy.

Podobnie jak w roku ubiegłym muzyce towarzyszył warkot silników, bowiem równolegle odbywał się zlot VW pod hasłem LAS, WODA, BLUES i GARBUS. W sobotnie południe garbusy zablokowały Sławę w trakcie parady, która towarzyszyła odsłonięciu alei gwiazd bluesa.

Na terenie ośrodka muzyka rozbrzmiewała w różnych miejscach i praktycznie przez 24 godziny na dobę. Objawieniem był mały nowosolanin, Hubert Radoszko (lat 11), który razem z JJ BAND wykonał „Whisky” Dżemu, a wtórowało wiele setek gardel przed sceną. Na festiwalu pojawił się także 9-cio letni leszczynianin



Aleja Gwiazd Bluesa - Tadeusz Nalepa.

Piotrek Klimkowski, który w klubie na terenie ośrodka nieźle poczynił sobie z harmonijką. Kiedy cichła scena ożywał klub, gdzie jamowano do białego rana. Teren przed sceną pełnił również rolę boiska do siatkówki, bo w pierwszym festiwalowym dniu został rozegrany I Bluesowy Turniej Piłki Siatkowej, którego tryumfotorem została drużyna nowosolskich bluesmanów pod przewodnictwem Grzegorz Roguli pokonując drużynę forumowiczów www.blues.com.pl.

Festiwal to także wernisaz Ludmiły Kubicy, która na swoich grafikach przedstawiała artystów z kręgu bluesa i nie tylko. Swoje fotografie z koncertów prezentował także Andrzej Szymerowski, perkusista BLACK & BLUES. Tak więc II Festiwal Las, Woda i Blues to wielkie wydarzenie kulturalne na Ziemi Lubuskiej, bardzo pozytywnie oceniane przez wielu dziennikarzy przybyłych z całego kraju. Radio Zachód ustawiło wóz transmisyjny i wielokrotnie przekazywało relacje na żywo z tego co działo się na Wratislavi, a GRANT MULTIMEDIA i YOUTH TV.EU rejestrowały festiwal i to co mu towarzyszyło. Materiał ma się ukazać na płycie DVD.

DO ZOBACZENIA ZA ROK
Lech Bekulard – MAMA festiwalu

Idziemy w jednym kierunku!

Nowy gitarzysta, nowa wokalistka, ale duch „4 Alternatywy” wciąż ten sam.

Górek...

W styczniu w zespole „4 Alternatywy” zabrakło gitarzysty. Do składu dołączył Krzysztof Górka - „Górek”. Z niejednego pieca jadł chleb, od piętnastu lat na scenie. Do zespołu wniósł doświadczenie i wiele nowych pomysłów. Gdy dołączył do ekipy zaczęła się praca nad nowymi aranżacjami i nowym materiałem.

Zośka...

W maju „4 Alternatywom” zabrakło głosu. Jedną rozmowę i do zespołu dołączyła Zofia Klimkowska. Młoda, żywiołowa, śpiewa od zawsze. Wykonanie piosenki Karin Stanek podczas jednego z koncertów w NDK sprawiło, że to właśnie o niej pomyślał Julian Zarówny, gdy potrzebował wokalistki. Strzał w dziesiątkę, kiedy Zośka śpiewa „Zazdrość” HEY’a publiczność szaleje.

Julek i Seba...

„4 Alternatywy” tworzą od początku. Są duchem tego zespołu. I chociaż Sebastian zmienia stan skupienia, tzn. chajta się w czerwcu. I chociaż Julek na okres żniw porzuca gitarę dla kombajnu zbożowego. I chociaż czasem może być ciężko, to 4 Alternatywy będą, bo muzyka to ich pasja, sposób na życie...

4 Alternatywy...

Pierwszy raz w nowym składzie wystąpili

na Spring Rock Festiwalu. I znowu „4 Alternatywy” są tylko cztery: basista Julian Zarówny, perkusista Sebastian Jaskulski, gitarzysta Krzysztof Górka i wokalistka Zofia Klimkowska.

Zespół...

Gdy próby sprawiają przyjemność jeden utwór można grać po 5-6 razy. Wiele godzin spędzonych razem daje muzykom wiele satysfakcji. Widać efekty. - Gdy się spotykamy widać zaangażowanie wszystkich. Teraz tak naprawdę tworzy się zespół. To co robimy jest spójne, idziemy w jednym kierunku – mówi Julian Zarówny.

Koncerty...

Był Spring Rock Festival, klub MayDay w Głogowie, nowosolska Stajnia Komara i Kurczak w Bytomiu Odrzańskim. Już na koncercie Alternatywy zaprezentowały pierwszą próbkę nowego materiału „Trzymam w rękach każdy dzień”. I publika jak zawsze dopisała, jak zawsze przyjęła ich ciepło, jak zawsze...

Co dalej...

Przed nimi praca nad nowymi utworami, żeby było co grać na koncertach. Trzeba też zainwestować w sprzęt, żeby grać na swoim a nie na pożyczonym. No i pojawił się nowy cel – zdobyć kasę na nagranie kilku kawałków w studiu. A potem koncerty, koncerty i rock&roll.

Anka Rybarczyk



11 | Magma Magazyn

Jak co roku w maju w Nowej Soli za sprawą NDK rozbrzmiewają rockowe dźwięki. Tak było również w tym roku, kiedy terenem przy Harcerskiej Górze zawładnął SPRING ROCK FESTIVAL. Wydaje

SPRING ROCK FESTIVAL 2008

się, że dla wielu polskich zespołów jest ważne by zaistnieć w tej imprezie, czego dowodem jest napłynięcie kilkudziesięciu zgłoszeń.

Po wielu przesłuchaniach organizatorzy postanowili, że w konkursie wystąpią: SNAKE CHARMER i KREDENZ z Wrocławia, 4AILTERNATYWY z Nowej Soli, C.A.L.M. z Ostrowa Wlkp., HEVY WEIGHT, HOPE i MAIRESS z Poznania, ARCHANGELIKA z Warszawy, FUCKTORY z Głogowa oraz MOUGA z Tarnowskich Gór (ten ostatni zespół pomimo potwierdzenia nie dojechał). Teraz pozostało już tylko powołać jury w skład którego weszli: Robert Kajdanowicz – twórca festiwalu, Jacek Grodzki - Radio Zachód, Artur Niemiec - dyrygent MOD ELEKTRYK, Lech Bekulard - „TWÓJ BLUES” oraz wielki miłośnik rockowego brzmienia, Burmistrz Bytomia Odrzańskiego Jacek Sauter.

Tegoroczny konkurs nie sprawił jurorom większych problemów z wyborem laureatów. Zespoły, które przyjechały z całego kraju przedstawiły różnorodny program i na różnym poziomie. Uwagę jurorów zwróciła na siebie wokalistka zespołu „Maierss”, jednak nie przewidziano wyróżnień dla indywidualistów. Jednogłośnie laureatem został niezwykle dynamiczny, z dobrym wokalem zespół z Głogowa „Fucktory” zgarniając 2000 zł (w jego składzie jest nowosolanin Grzegorz Podemski na perkusji). Drugie miejsce i kwotę 1000 zł jurorzy przyznali zespołowi z Wrocławia, „Snake Charmer”.

W trakcie festiwalu zdarzyła się niezwykła historia, po drugim utworze gitarzyście „Fucktory” odmówiła posłuszeństwa gitara i został on praktycznie wykluczony z koncertu. Na ten przypadek zareagował

rowego dla TOMASZA TRACZYŃSKIEGO. Takie zdarzenie jest dowodem, że nie ma jazdy po trupach, byle by wygrać. W tym miejscu warto przypomnieć, że podobna historia zdarzyła się przed dwoma



Fot. Anka Rybarczyk

Anja Orthodox

gitarzysta „Snake Charmer” oferując swój instrument by poszkodowani mogli kontynuować swoje konkursowe granie. Ten wspaniały czyn został uhonorowany nagrodą FAIR PLAY w postaci efektu gita-

laty, kiedy to białostocka formacja JUDY 4 wygrała konkurs na pożyczonym od innego zespołu backline. Takie zdarzenia udowadniają, że nowosolski SPRING ROCK FESTIVAL ma klimat przyjacielski. Nowosolski SRF to nie tylko konkurs, to także parada gwiazd, którą rozpoczął ubiegłoroczny laureat AMARYLLIS z Poznania. Po nich scenę opanował gość z dalekiej Australii Rob Tognoni z sekcją Łukasza Gorczyca. Wielkim finałem był koncert CLOSTERKELLER z ANJĄ ORTHODOX, któremu towarzyszyła burza i ulewa. SRF 2008 przeszedł do historii, szkoda tylko, że widownia w tym roku nie była zbyt liczna.

Lech Bekulard



FUCTORY

Fot. Lech Bekulard

Grają muzykę country a w szczególności jej odmianę bluegrass, co tłumaczy się jako niebieska trawa. Ten rodzaj muzyki narodził się w Ameryce a jej mistrzowie to Bill Monroe (mandolinista) z zespołu The Bluegrass Boys, Earl Scruggs czy Lester Flatt. Stolicą tego stylu było miasto Kentucky.

Z liderem „CZAS NA GRASS”, Arturem Gustą rozmawia Agata Wojtkowiak:

A.W. - Jesteście jedynym zespołem w Polsce grającym w stylu bluegrass. Dlaczego nie macie konkurencji?

A.G. - Ciężko jest zebrać ludzi, którzy grają na instrumentach związanych z bluegrassem. A są to takie instrumenty jak: mandolina, bandzo pięcio strunowe, skrzypce, kontrabas i gitara dobro. Bez tej ostatniej nie można sobie wyobrazić współczesnego rocka, bo jest ona prototypem gitary elektrycznej. Gra się na niej jak na gitarze hawajskiej, trzymając ją na kolanach. Jej twórcą jest słowacki emigrant - Josef Dopiera.

Poza tym, w bluegrassie pomimo prostego brzmienia istotna jest swoista wirtuozeria. Nawet wytrawnym jazzmenom trudno jest wgrać się w ten rodzaj muzyki, potrzebne są dodatkowe umiejętności. My jako zespół bez trudu potrafimy wejść w dźwięki grupy rockowej czy bluesowej, natomiast sytuacja odwrotna raczej się nie zdarza. Idea tego stylu wywodzi się z pojedynków, swoistego rodeo na instrumenty.

Bluegrass jest bardzo popularny w Czechach i na Słowacji. Odbývają się tam festiwale na które jesteśmy stale zapraszani.

A. W. - Zostaliście odkryci przez czeskiego menadżera Josefa Grima Mlocka. Jak to się stało?

A. G. - To dzięki stronie internetowej naszego zespołu. Gdyby nie sieć pewnie byśmy się nie przebili do świadomości polskich i nie tylko polskich odbiorców tej muzyki. Josef zobaczył naszą stronę i napisał do nas e-maila. Wygraliśmy potem eliminacje do Festiwalu Muzyki Country i tak się to wszystko zaczęło. Mieliśmy swoje pięć minut w telewizji, a teraz nasza muzyka będzie w filmie „10 lat do Nashville”. To film o spełnieniu marzeń.

Często jeździmy na różne festiwale więc zawsze znajdzie się ktoś z kim możemy zagrać.

BLUEGRASS po nowosolsku



A. W. - Czy to, że pochodzicie z małego miasta nie jest dla was przeszkodą w drodze do sławy?

A. G. - Wprost przeciwnie. Myślę, że to jest nasz atut. Możemy być zespołem firmowym naszego miasta. Ludzie są zdziwieni, że w jakimś miasteczku gra się tak wyrafinowaną odmianę country jak bluegrass. Jedyną wadą jest odległość od centrum. Ostatnio mieliśmy propozycję zaprezentowania kilku utworów w telewizji, pani zadzwoniła do nas w ostatniej chwili i z powodu kilometrów nie mogliśmy tam wystąpić.

A. W. - Pracujecie nad drugą płytą. Jaka ona będzie?

A. G. - Druga płyta będzie w gatunku nowoczesnego bluegrassu. To brzmienie nie jest w Polsce znane, chcemy więc trochę poeksperymentować. Poza tym jest ono znacznie strawniejsze niż klasyczny bluegrass, a to dużo znaczy dla przeciętnego słuchacza, lubiącego łatwą w odbiorze muzykę.

Pierwszą płytą musieliśmy udowodnić, że umiemy w ogóle grać więc złożyły się

na nią standardowe utwory tego gatunku. Taki jest zwyczaj i nie chcieliśmy od niego odejść. Teraz możemy sobie pozwolić na większą przestrzeń. Może kiedyś zagramy w Ameryce, w takim mieście które nazywa się Kentucky. Tam gdzie jest niebieska trawa.....

A. W. - Życzę Wam tego i dziękuję za rozmowę.

Zespół tworzą:

Artur Gusta: bluegrass dobro, bluegrass banjo; Norbert Fleischer: ac. guitar; Katarzyna Pawłowicz: fiddle, vocal; Janusz Lewandowski: double bass, fretless; Joanna Budzińska: whistle, vocal; Sławomir Zalewski: drums, percussion; Marcin Kowalski: sound engineer.

Najbliższe koncerty: 18.07. - Międzynarodowy Festiwal PORTA 2008 - Ústí (Czechy), 20.07. - Country Zajazd - Stargard Szczeciński, 25.07. - Bohemian Bluegrass Festivalu - Pisk (Republika Czeska), 23.08. - Country w Leśnej Dolinie – Koszęcin, 31.08. - Plac Jakuba Wejhera w Wejherowie.



Fot. Irena Kasprzak

Renata Terlikowska

Różnorodność czyni dobrze – Vielfalt tut gut

Musical “Deuponika” został zrealizowany w ramach projektu pt. “VIELFALT TUT GUT”, co w języku polskim brzmi: “RÓŻNORODNOŚĆ CZYNI DOBRZE”. Zamierzeniem projektu jest wspieranie inicjatyw integrujących środowiska twórcze w Polsce i Niemczech. Tę artystyczną inicjatywę patronatem objął Frank Weimann z Urzędu Miasta Senftenberg.

Od lutego w obu miastach (Nowej Soli i Senftenbergu) odbywały się treningi grup tanecznych instruktorki Renaty Terlikowskiej – GAMIX z Nowosolskiego Domu Kultury i niemieckich przyjaciół z grupy PIA NEUSS. Sześćdziesięciu tancerzy, w wieku od 5 do 19 lat, przez te kilka miesięcy pracowało nad autorskim przedstawieniem we wspólnej choreografii i reżyserii Renaty Terlikowskiej oraz zespołu PIA NEUSS, do muzyki Alexandra Mitracha i scenografii Norberta Fleischera. Ogromną pracę wykonała Grażyna Graszka pełniąc rolę tłumaczki pomiędzy dwo-

Bajkowy Musical

ma zespołami. Podziękowania należą się także Pani Ewie Jakubowskiej, bez której trudno sobie wyobrazić jakiekolwiek przedstawienie taneczne w NDK.

Premiera “Deuponiki” miała miejsce 1 czerwca br. w amfiteatrze w Senftenbergu przed liczącą 600 osób publicznością. Dynamiczny program polskiej grupy tan-

LAN, 13 czerwca. W barwnym i rozbudowanym widowisku opartym na znanych bajkach pojawiły się postacie z “Śpiącej królewny”, “Księżniczki Różyczki”, “Złotej Kaczki”, “Roszpunka”, “Królewny Śnieżki”, “Roztańczonych butów”, “Alibaby i 40 rozbójników”, “Pinokia” i “Czerwonego Kapturka”. Tę postać rewelacyjnie zagrała



Fot. Anka Rybarczyk

Gamix

cerzy spotkał się tam z dużym aplauzem, co tylko potwierdza wysoką klasę “Gami-xiarek”.

Nowosolanie mieli okazję zasiąść w sali widowiskowej Nowosolskiego Domu Kultury w pierwszy dzień ŚWIĘTA SO-

jedna z najmłodszych tancerek “GAMI-XU”, Sara Tomków, zbierając rzesiste brawa od publiczności. Po przedstawieniu w kuluarach słyszałam opinie, że piękne, wzruszające, pełne optymizmu, świetne aktorstwo, różnorodność stylów tańca, wspaniała integracja dwóch różnych grup tanecznych. Od samych tancerek i tancerzy dowiedziałam się, że było to dla nich dużym wyzwaniem, bo oprócz tańca musieli wykazać się warsztatem aktorskim, by przekazywane ze sceny emocje były czytelne dla widzów.

Musical został sfilmowany przez telewizję internetową w NDK www.youthtv.eu, dzięki operatorom: Ewelinie Knop, Michalinie Ratyniak i Łukaszowi Kaźmierczakowi.

Renata Terlikowska zamierza przygotować nową wersję bajkowego musicalu, opartą na nieco innym wyborze bajek. Trzymamy kciuki i do zobaczenia na scenie!

IRA

Kreda – biel – szkoła? Nic z tych rzeczy. Tym razem zapanowało królestwo kolorów.

DZIEŃ DZIECKA z kolorową kredą w rączce. To artystyczne szaleństwo - “Malowanie Kolorową Kredką” - wspólnie zorganizowały Nowosolski Dom Kultury i Publiczne Przedszkole nr 7 w Nowej Soli.

Materiały plastyczne i fachową opiekę nad młodymi twórcami zapewniła Grażyna Graszka, artystka plastyk z NDK, a pomoc w organizacji i przygotowaniu zabawy, panie nauczycielki z PP nr 7 Danuta Balak i M. Domińczak wraz z dyrektorką Danutą Liput-Skobalską. Malowały nie tylko przedszkolaki, ale także wszystkie chętne dzieci z miasta.



Świat kredą malowany

Pierwszorzędną okazała się zabawa w malowanie sobie buź, w której pomagały panie nauczycielki. Nietypowy materiał plastyczny i przyjazna, bezpieczna atmosfera ośmielały dzieci coraz bardziej. Betonowe podłogi drewniane ściany pokrywały coraz większe i odważniejsze obrazy. Dzieci malowały wymyślone przez siebie stwory, zwierzęta, kwiaty, drogi, samochody i budowle. Także dorosli: rodzice i opiekunowie, poculi swobodną, niewymuszoną inwencją twórczą. Wspomnienie własnego dzieciństwa i radość wspólnego malowania ze swoimi

pociechami sprawiły, że chętnie chwyтали za kredę.

Właśnie takie spontaniczne i jednocześnie oryginalne wprowadzenie młodziutkiego człowieka w nieograniczony niczym świat fantazji było zamierzeniem organizatorów.

Wyśmienitą zabawę uwieczniono smakowitymi nagrodami ufundowanymi przez rodziców PP nr 7 w Nowej Soli.

Dzieci wciąż mają ochotę na zabawę, a taka zabawa to wszechstronny rozwój ich ukrytych być może talentów.

IRA

Atrakcje z lotu ptaka

11 czerwca 2008 r. w Muzeum Miejskim w Nowej Soli miało miejsce otwarcie wystawy pt. „Krajobraz kulturowy powiatu nowosolskiego. Kartografia, grafika, fotografia lotnicza”.

Jak pisze dr Tomasz Andrzejewski we wstępie do katalogu towarzyszącego wystawie: „Wystawa (...) ma na celu ukazanie zmieniającej się rzeczywistości geograficznej na obszarze powiatu nowosolskiego, a także prezentację form jakimi tę rzeczywistość próbowano dla różnych celów utrwalić. Drugim celem wystawy było zebranie rozproszonego materiału, który w formie kartograficznej i ikono-

Dyr. Krystyna Bakalarz
i dr Tomasz Andrzejewski



graficznej pozwala poznać przeszłość stosunkowo niewielkiego terenu, jaki obejmuje powiat. Na potrzeby wystawy udało się pozyskać nieznane lub bardzo rzadko publikowane materiały ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Instytutu Herdera w Marburgu, Biblioteki Wojewódzkiej i Miejskiej w Zielonej Górze.”

Na wystawie można zobaczyć takie ciekawostki jak najstarsze przedstawienie Nowej Soli z 1755r. Mapy regionu poczynawszy od XVII w. aż do współczesnych niemal map wojskowych. Ponadto kolekcję wedyt – z jęz. wł. oznaczające widok, panoramę. Najstarsze pochodzą z 1 poł. XVI w. Dużą atrakcją jest pokaźny zespół widoków Śląska namalowanych przez Fridriccha Bernarda Werner (1690 – 1776). Rysownik ten wykonał niezliczoną ilość rysunków w całej Europie. Znaczna część obrazów została wykonana na Śląsku i stanowi cenne źródło wiedzy o epoce. Obrazki te wyróżniają się dużą

dbałością o szczegóły i walor artystyczny. Uzupełnieniem XIX i XX w. widoków powiatu stanowią grafiki publikowane w różnych wydawnictwach oraz litografie z widokami rezydencji wydawane przez Alexandra Dunckera.

Ostatnia część wystawy to zdjęcia lotnicze pokazujące nasz region z lotu ptaka. Najstarsze to zdjęcia jeszcze przedwojenne. Ciekawostką stanowią zdjęcia wykonane przez samoloty rozpoznawcze niemieckiego lotnictwa zrobione na kilka dni przed wkroczeniem na te tereny wojsk radzieckich. Na wystawie znajdują się także współczesne zdjęcia lotnicze regionu. Niezwykle ciekawe jest wielkoformatowe zdjęcie lotnicze Koźuchowa wykonane w połowie lat 90 XX w.

Wystawa jest adresowana do wszystkich miłośników przeszłości naszego regionu, turystów chcących poznać swoją małą ojczyznę. Wystawie towarzyszy katalog, który można nabyć w kasie Muzeum.

Wystawę można oglądać do września.

Ryszard Sobkowicz



Fot. Anka Rybarczyk

Gamix

Wielki Powrót Mistrza

0 najnowszym filnie Gusa Van Sant

Gus Van Sant wraca po 2 latach przerwy najnowszym filmem utrzymanym w jego konwencji. O ile w “Last Days” autor interesuje się ikoną grunge’u, o tyle tym razem zajął się psychiką nastoletniego skate’u.

Reżyser opowiada oczywiście historię młodego człowieka dręczonego problemami. Tym razem zapoznaje nas z Alexem, na pozór normalnych nastolatkiem. Trochę lakonicznym i zamkniętym w sobie, jakby pozbawionym uczuć i namiętności. Od normalności dzieli go rodzina z problemami, rozwód rodziców, dziewczyna, która myśli tylko o seksie. Nic dziwnego, że chłopiec oderwania od rzeczywistości szuka w legendarnym Paranoid Park, miejscu gdzie spotykają się wszyscy skejci. Atmosfera parku wciągnęła go do tego stopnia, że zaczął spędzać tam każdą chwilę. Pewnej nocy dzieje się coś, co ma przesądzić o jego dalszym życiu.

Na skutek własnej nieumyślności zostaje wpłątany w przypadkowe (ale jakże tragiczne!) morderstwo. Od tej chwili zaczyna się jego walka z samym sobą. Chłopiec miota się między wyrzutami sumienia, a strachem przed poniesieniem kary. Pozostał sam w świecie dorosłych, nie może zwrócić się do nikogo o pomoc, z nikim porozmawiać, bo nawet jego ojciec wydaje się bagatelizować jego osobę. Co więcej, nastolatek do tego stopnia zatracił się w kulturze pozoru, że nawet nie potrafi rozmawiać z innymi. Jest jakby postacią autystyczną, zamkniętą w świecie swoich złudzeń. Jedynym wyjściem i katharsis okazuje się napisanie listu do przyjaciółki, (w którym przyznaje się do winy) i spalenie go tej samej nocy. Alex nie poczuwa się do odpowiedzialności, wcale nie chce

wyznać swojej winy, w nieczułym świecie dorosłych sam stał się nieczuły. Jego otoczenie jest na dalszym miejscu, rodzice pojawiają się tylko w dwóch scenach, pozostają obcy, tak samo jak dziewczyna, której Alex nawet nie lubił, czy przyjaciel Jared, który ciągle pochłonięty jest swoimi sprawami. Nastolatek raczej opisuje swoje przeżycia, układa je w nieskładnie prowadzonym notesie, z którego właśnie dowiadujemy się całej historii.

Jak każdy film Van Santa, “Paranoid Park” nie ma linearnej narracji, poczucie zagubienia zwiększają także zdjęcia. Te zrobione na taśmie 35 mm umiejętnie przeplatają się ze zrobionymi amatorską kamerą Rain Kathy Li. Skupiają uwagę widza na elementach pozornie banalnych, a tak ważnych w życiu młodego człowieka. Na szczęście reżyserowi udaje uniknąć się efektu chaosu poprzez długą koncentrację kamery na twarzach aktorów. Główny bohater (zagrany przez Gabe’a Nevinsa) przez cały czas zachowuje kamienną twarz, właściwie nic nie jest w stanie zmienić jego nastawienia.

Tym razem śmierć nie dotyczy bezpośrednio głównego bohatera, po znakomitej trylogii śmierci reżyser przedstawia historię człowieka obok którego śmierć tylko przechodzi, mimo, że jest jej sprawcą.

Reżyser starzeje się, ale jego bohaterowie to zawsze młodzi ludzie, których nigdy nie ocenia, nie wpłata moralitetów. Umiejętnie przedstawia obraz Ameryki wieku XXI, sytuację dzieci zagubionych w nieczułym świecie dorosłych, nastawionych na ciągłą konsumpcję.

Marta Rużyłowicz

Koźuchowski Ośrodek Kultury i Sportu „ZAMEK” organizuje I edycję Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego na temat MOJE WSPOMNIENIE WAKACYJNE.

Wspomnienie Wakacyjne

Uczestnikami konkursu „MOJE WSPOMNIENIE WAKACYJNE” mogą być osoby zajmujące się fotografią zawodowo lub amatorsko. Każdy z autorów może nadesłać maksymalnie 5 fotografii w formie odbitek lub wydruku komputerowego na papierze fotograficznym o wymiarach od 15x21 do 30x42. Każda praca powinna być sygnowana przez autora na odwrocie, ponadto musi zawierać adres i numer telefonu autora oraz adres e-mail.

Prace można nadsyłać od 1 lipca do 15 września 2008 roku na adres organizatora: Koźuchowski Ośrodek Kultury i Sportu „ZAMEK” ul. Klasztorna 14, 67-120 Koźuchów. We wrześniu odbędą się obrady jury, a ogłoszenie wyników i wręczenie nagród przewidziane jest na II połowę września.

Uczestnicy przysyłając rysunki na konkurs akceptują regulamin oraz wyrażają zgodę na bezpłatne publikacje w celach marketingowych swoich prac. Organizatorzy przewidują nagrody finansowe za I, II i III miejsce oraz sześć wyróżnień, za które przyznane zostaną nagrody rzeczowe. Prace laureatów zostaną wydane w pokonkursowym folderze. Szczegółowy regulamin na stronie www.zamek.kozuchow.pl

Panie, weź pan coś dla żony!

Technologie – poszły do przodu, medycyna – także, badania kosmosu – niezbyt, ale jednak. Tylko jakoś te stereotypy o kobietach ani rusz – siła ich oddziaływania jest jeszcze wspomagana przez sporą część prasy adresowanej dla kobiet i o kobietach. Bo to jakoś tak się przyjęło, że kobiety czytają o plotkach i gotowaniu. Przyjrzyjmy się temu z bliska.

Złote porady poradników

Srebrną biżuterię najłatwiej czyścić pastą do zębów. Na przygotowanie tej potrawy wydasz 18 zł. Pies w domu wiąże się z obowiązkami, więc zastanów się, czy chcesz spełnić prośbę dziecka. Pamiętaj o regularnych badaniach. Takie magazyny, np. Przyjaciółka, Naj, Olivia, skupiają specjalistów z wielu różnych dziedzin, którzy na łamach odpowiadają na pytania czytelniczek. Są też rubryki, w których jedno czytelniczki gazety doradzają drugim. Trafny zabieg: przywiązuje kobietę do danego pisma i uwiarygodnia je. Można nie lubić tych gazet, nikt nie ma obowiązku ich kupowania, ale niewątpliwie mają one swój sens istnienia. Uczą kobiety dbania o swoje ciało, informują o akcjach społecznych, zagrożeniach jakie mogą spotkać je i ich dzieci (podsuwając sposoby uniknięcia problemu) i informują o instytucjach pomocy społecznej, udzielają porad prawnych itd.

Śmiech mogą budzić jedynie niektóre instrukcje obsługi mężczyzny. „Aby urządzenie zadziało, sformułuj jasno zadanie i wciśnij przycisk.” Poradniki uczą sumiennie, że prawdziwemu maczo – mężczyźnie nie można zadawać pytań zaczynających się od zwrotu „Czy mógłbyś...”, np. „Czy mógłbyś wyrzucić śmieci?”. On automatycznie odpowie sobie w myślach: „Mógłbym, ale ...”. Sformułowanie „Śmietnik jest już pełny” też nie przyniesie skutku, bo to jest informacja, której kod potrafi odczytać tylko inna kobieta: wynieś śmieci! Prawdziwemu mężczyźnie należy wyznaczyć misję podając czas, miejsce, cel i stopień ryzyka: „Wynieś śmieci spod zlewu przed śniadaniem. Tylko kochanie, pada, więc weź parasolkę.” Ale świat nie jest czarno – biały i na szczęście są faceci, którzy przewyższają nieco charakterystykę zawartą w instrukcji.

Seks w wielkim mieście

Aktywne kobiety coraz częściej wkracza-

ją na obszary niegdyś przypisane wyłącznie mężczyznom. Od dawna mają swoje zdanie na wiele tematów. Swobodnie poruszają się w świecie literatury, kultury, psychologii, marketingu i po wielu innych dziedzinach. Ich zainteresowania wykraczają daleko poza zupkę na obiad. Do takich kobiet próbują trafić np. redaktorzy Twojego Stylu. Dość drogie, obszerne pismo zawierające informacje „ze świata mody, urody, zdrowia, sztuki życia i in.”

W jednym ze swoich wywiadów, dość dawno temu Zbigniew Lew Starowicz pozytywnie wypowiedział się o istnieniu prasy kobiecej. Twierdził, że uczy ona Polki otwartości na potrzeby swoje i partnera i zachęca do czerpania radości z seksu. Stwierdził, że pod jej wpływem wiele kobiet już się zmieniło. Na tym rynku, jakby nie było, prym wiedzie pismo Cosmopolitan. Artykułami np. „9 wielkich sekretów męskiego podniecenia”, „Sexy sztuczki niegrzecznej dziewczynki”, czy „Zostań mistrzynią seksu” przyciąga zainteresowanie kobiet z fantazją i protesty pewnych środowisk.

Niewątpliwie, pismu pomaga serial „Sex w wielkim mieście”, którego uwielbiane na całym świecie bohaterki piją drinka właśnie o nazwie Cosmopolitan. Seks, ulubiony kobiecy serial i modny drink stanowią mieszanekę wybuchową, przynoszącą radość czytelniczkom i zysk zespołowi redakcyjnemu.

Big Brother patrzy

Z życia wzięte, w przeważającej części ponure historie kobiet, które nie były rozpieszczane przez los. Smutne kobiety, na których kumuluje się zło tego świata, a które mimo wszystko walczą o poprawę swoich warunków (jeśli opowiedziane przez nie historie są w ogóle prawdziwe). Sens istnienia takich pism? Wydaje się, że jedynie po to, aby czytelnicy cieszyli się, że mają lepiej od bohaterów artykułu.

Plotki, ploteczki, jak świeże bułeczki

Britney Spears w wariatkowie? Szymon

wydra w więzieniu? Patrick Sawyze pokonał raka? Katie Holmes ma krzyż pański z Tomem Cruisem? Psycholodzy doszli do wniosku, że takie pisma cieszą się dużą popularnością wśród osób, którym ich własne życie wydaje się zbyt szare. Kolorowe życie gwiazd niweluje trochę tę



monotonii, która ich otacza. Takie pisma działają trochę jak samonapędzająca się maszyna: gwiazdom jest na rękę, jak się o nich pisze (nie ważne co), redaktorzy mają zysk z pisania o nich, a czytelnicy lubią czytać o osobach „znanych z tego, że są znane”. Nikt nie oczekuje prawdziwych historii, a niektórzy celebryci fabrykują plotki na swój temat. Skandal! Skandal!

Znajomy mi mężczyzna kupował w jednym z nowosolskich kiosków pisma dotyczące polityki i tematów społeczno - kulturalnych. Jedno, drugie. W końcu sprzedawca nie wytrzymał: Panie, weź pan coś dla żony! Odpowiedź była równie prawdziwa, co zaskakująca: Panie, to jest dla żony!

Michalina Ratyniak

GrantMULIMEDIA.pl

NAUKA CHODZENIA

Laurka pisana słowem na okoliczność 10 rocznicy od premiery spektaklu „GO!” Teatru „TERMINUS A QUO” wystawionego na Placu Wyzwolenia w Nowej Soli 9 maja 2008.



Słów zbyt mało się wylało na papier na temat chodzenia
A klient ma już 10 lat i nadal chodzi
GO!



Tupie miarowo
Podskakuje
Kładzie się



Nie sposób go zatrzymać
Nie sposób do niego dotrzeć
Nie sposób przedrzeć się przez maskę obojętności

Reaguje na gwizdek
W rzeczywistości na nic nie reaguje
Impuls przychodzi stamtąd - z góry



Fot. Gazeta Lubuska

Nie ma zakrzywionych linii
Są tylko proste kwadratowe odcinki
Ściana wyrasta za ścianą

Choć kroczy wytyczoną drogą
Choć ma wytyczony cel
Idzie na przestrzał bez żadnego celu



Jest elegancki w swej gracji
Jest zimny w uczuciach
Rozdeptuje nieistniejącą szklaną bańkę powietrza



Chodzi o to by chodził
By chodzeniem drążył do krwi treści
By lustro patrzących odbijało błędne opętanie



Zatrzyma się na chwilę i dalej idzie
Nigdy się nie zatrzyma dopóki ziemia się kręci
Dopóty kręci go chodzenie

Edward Gramont
Fot. Anka Rybarczyk

Z okazji ŚWIĘTA SOLAN w Nowosolskim Domu Kultury miał miejsce uroczysty finał XII Konkursu Literackiego „O Szczypę Soli”, którego organizatorem był Klub Literacki DE FACTO.

Posolone od nowa

Podczas kameralnego spotkania wszyscy laureaci “posolonego konkursu” mogli przeczytać swoje utwory. Były więc legendy, fraszki, wiersze o różnorodnej stylistyce i proza, w której dominowała młodzieńcza ciekawość rejestrowania tętniącego życiem miasta. Entuzjazm, radość i satysfakcja, ale także refleksja nad etyką współczesnych relacji międzyludzkich.

Przed ogłoszeniem werdyktu, dla uczestników konkursu i publiczności wystąpiła Klaudia Tyszkiewicz z Gimnazjum nr 3 w Nowej Soli w miniaturze scenicznej pt. „Cały świat na mojej głowie” wg Wiktora Woroszyńskiego w reżyserii Haliny Cieślak

Rada Artystyczna: Agata Wojtkowiak (poetka, moderatorka Dyskusyjnego Klubu Książki MBP), Ludwik Mańczak (Redaktor Naczelny Vortalu Papierowe Myśli) i Irena Kasprzak (organizatorka, Klub Literacki DE FACTO) po przeczytaniu wszystkich nadesłanych na konkurs prac (w kategorii proza i poezja) ustaliła werdykt:

w kategorii poezja: gr. najmłodsza (do 13 lat) - I nagroda Joanna Białowąt (Nowa Sól) za wiersz pt. “To moje miasto”; gr. dorośli: I Dorota Grzesiak (Bytom Odrzański) za zestaw wierszy, II Jan J. Karp (Nowa Sól) za zestaw wierszy, dwie III exequo Marta Rogalska (Nowa Sól) za zestaw wierszy i Wojciech Wojnar (Wrocław) za fraszki. Wyróżnienia: Wanda Ilnicka (Nowa Sól) za wiersz “O soli i Nowej Soli” i Tadeusz Charmuszko (Suwałki) za fraszki.

w kategorii proza: gr. młodsza (do lat 13) - I nagroda Kacper Muszyński (Nowa Sól) za legendę pt. “Tajemnica Platana”, którą odczytał Tadeusz Szechowski, II Magdalena Hodowany (Nowa Sól) za legendę pt. “Spotkanie z nimfami”, a dwie III exequo - Kamil Cała (Nowa Sól) za legendę pt. “Lodowa czarownica” i Natalia Buda (Nowa Sól) za “Legendę o Nowej Soli”; grupa młodzieżowa - I nagroda Jagoda Dudzińska (Lubięcin) za pracę pt. “Zwracam się z uprzejmą prośbą...”, II Mateusz Sikora (Nowa Sól) za utwór pt. “Spacer po moim mieście”, III Aleksandra Matejko (Nowa Sól) za utwór pt. “Co siedzi w głowie nastolatki?”.

Wszyscy laureaci otrzymali nagrody książkowe i dyplomy, a laureaci I nagród również statuetki i nagrody rzeczowe (materiały promocyjne o Nowej Soli). Galeria: www.ndk.com.pl

Nagrody książkowe ufundowali: Ludwik Mańczak - Redaktor Naczelny Vortalu Papierowe Myśli i Tadeusz Szechowski - Dyrektor Nowosolskiego Domu Kultury, nagrody rzeczowe Urząd Miasta w Nowej Soli, nagrodę w postaci zaproszenia: Grzegorz Potęga Kino “ODRA”, statuetki wg projektu Ireny Kasprzak, wykonał artysta plastyk Andrzej Kwiatek.

DE FACTO

O podnoszeniu

Co w Nowej Soli, pytam Zosi,
Na jej widok tak się podnosi.
A ona na to odrzekła wprost,
Że się podnosi zwodzony most

Tadeusz Charmuszki

Co tam panie w DKK?

Kwiecień i maj w Dyskusyjnym Klubie Książki.

Nikt nie rodzi się potworem

Kwietniowe nasiadówki klubowe poświęciliśmy powieści ubiegłorocznej noblistki, Doris Lessing. „Pięte dziecko” (bo o tej książce była dyskusja) bardzo podobało się klubowym czytelnikom i każdy miał swoją interpretację tego dzieła. Doszliśmy do wniosku, że nie można sobie zaplanować życia jak lekcji, trzeba pozwolić rzeczom dziać się jak to postępują bud- dyści. Zresztą życie jest kotem i chadza swoimi drogami, podobnie i szczęście. A wiadomo, że kota nijak się nie okieł- zna, jak będzie chciał aby go pogłaskać po puszystym brzuszku to przyjdzie i się nadstawi.

Słynne zdanie Tolstoja „Szczęśliwe ro-

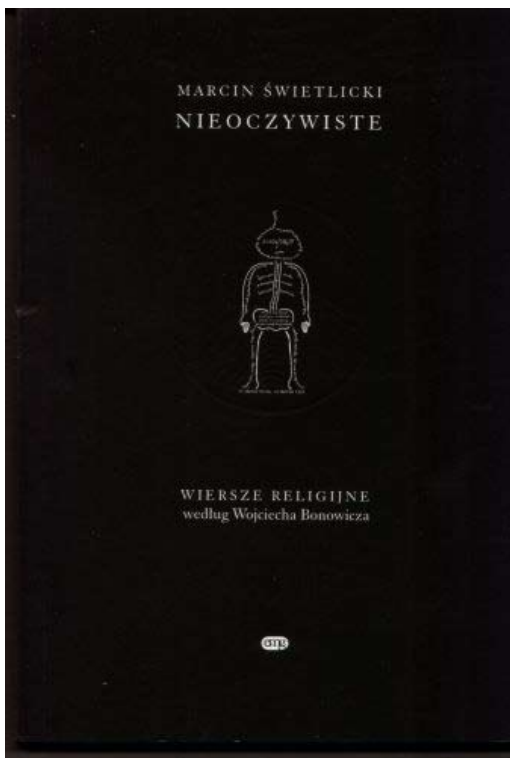
wyglądać jak z reklamy zupy pomodoro- wej? Bo jeżeli do dobrze zapowiadającej się rodziny (czwórka dzieci, dom pełen gości, śmiechu i używania) wdzierają się dziki krzyk piątego dziecka, to jest to taki rodzaj niezgody na „szczęście w ki- czowatych ramach”. Ben już od począt- ku sprawia kłopoty - jest za silny jak na dziecko, nieprzystosowany. Jakby był z innej rodziny. Dom powoli pustoszeje. Gości odstręcza „dziwność” Bena. W końcu rodzice dziecka - Harriet i Dawid- decydują się na oddanie go do zakładu. Od tej chwili historia nabiera żywszych rumieńców, a bohaterowie zmagają się z losem na sposób greckich tragedii. Ta dobrze zapowiadająca się rodzina zaczy- na robaczywieć. Każdy zamyka się w so- bie i wszyscy obwiniają Harriet. Kozioł ofiarny to jak zwykle kobieta. Dostaje się też Benowi - cała familia uważa go przy- czynę wszystkich swoich nieszczęść. Za- stanawia fakt, że lekarze i nauczyciele nie widzą w nim takiego odmienca i dziw- łąga, a karzełkowaty Ben zaprzysięga się z prostym chłopakiem Johnem. Powieść daje dużo do myślenia i polecam ją tym, którzy uważają, że opanowanie sztuki afirmacji i asertywności spowoduje iż ży- cie stanie się proste i bezkonfliktowe.

Nieoczywiste

77 wierszy religijnych Świetlickiego w układzie i wyborze Wojciecha Bonowicza

Religia to rzeczywistość. To spojrzenie bez zmy. To widzenie rzeczy takimi jakimi są. To stawanie się sobą. Bo tylko będąc sobą będziemy zbawieni. Nawet jeżeli jesteśmy jedynie puchem, to nic. Skrzydła nam wyrosną i tak dalej. Tak. Tako też rzecz Świetlicki Marcin. Nie należąc do grona dewotów i czcicieli Ra- dia Maryja, w ogóle trzymając się z dala od oficjalnych receptur na czyste sumie- nie (dwie zdrowaśki i śpi się jak nowo- rodek), czerpie pełnymi garściami z co- dziennego obcowania z Nieoczywistym. Pojawia się Wojciech Bonowicz i wyławia co ponętniejsze kawałki karmazyna (77 - siódemka to liczba magiczna) i powsta- je chrześcijańska potrawa pod nazwą „Nieoczywiste”. Składa się ona z ostrych przypraw, króluje chili niedowiarstwa i pepperoni pytań bez odpowiedzi, ale gdy

się popija powyższe winem (chasydzi już to praktykowali z upojnym skutkiem) to przyznać trzeba, że smakuje to wszystko



razem wzięte (do ust). „Pień, pień i przestało” jak pisze poeta, co dociekli- si odnajdą tu zapewne idee apokastasis, idee pustego pień. Jednak Świetlicki aż tak daleko nie idzie, on woli zaspokajać swój głód Boga pijąc z ziemskiego źródła, bo „Nigdy papieros nie będzie tak smacz- ny/a wódka zimna i pożywna./Nigdy nie będzie tak ślicznych dziewcząt./Nigdy nie będzie tak pysznych ciastek./Nigdy Bóg nie będzie tak blisko, tak dobry i czuły jak teraz”.

Religia jest właśnie tu i teraz. W tej chwili, nie w tamtej czy w tej co była. Poeta ją za- pisuje a i ona zapisuje jego. Gorzko-słod- kim językiem, mieszkanką miodu i pio- łunu. Poeta jest profanem, jest świętym zjadaczem produktów z MacDonalda i tak brzmią jego modły: „Ujść sobie, ubyc z grobu/odmówić, obmyć obie/dłonie, wydobyć sobie/siebie z siebie, dobić /złe ostatecznie, oby”.

Modli się, czeka. „On przyjdzie./Zmieni krew w ciało./Ciało zmieni w krew./A wódkę w wodę./Da mi robotę./Mesjasz/ da mi robotę./Ja czekam”.

Agata Wojtkowiak

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Nowosolski Dom Kultury

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49

(www.ndk.com.pl)

2 lipca – 11.00 „WESOŁE ULICE” plener, zaprasza pracownia MOZAICA.

9 lipca – 18.00 „Poetom Wolno Wszystko Mówić”, zaprasza DE FACTO.

23 lipca – 11.00 Koncert Piosenki Waka- cyjnej, zaprasza Studio Wokalne.

30 lipca – 11.00 Karaokę, zaprasza Studio Piosenki.

22 sierpnia – 17.00 „POETYCKA ULICA” plener (poezja i teatr), zaprasza DE FACTO.

Teatr TERMINUS A QUO

ul. T. Kościuszki 33 - Nowo- solskie Alternatywne Sto- warzyszenie Artystów – I p. (www.terminusaquo.eu)

28 czerwca – 19.00 Otwarcie wystawy prac plastycznych Marzeny Karczewskiej oraz czadowy wie- czór literacki najpierwszych piór nowo- solskich pod batutą Agaty Wojtkowiak.

5 lipca - Kielce „Laski”

12 lipca - Sława „Laski”

17-19 lipca - Inowódz „Laski”, „Winne”, „Trzciny”

26-27 lipca - Myślibórz „Winne”, „Trzci- ny”

Kawiarnia TEATRALNA

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49 (prawe skrzydło NDK)

Lipiec - Z okazji zakoń- czenia 10. sływu tratw Odra Adventure wystawa „Sływ w obiektywie” Marka Józwy, zdjęcia wykonane kamerą otwor- kową.

Koncert szantowy.

Plany są, trzeba zaglądać. Zapraszają Ania i Krzysiek Gąsior.

Miejska Biblioteka Publiczna

(www.biblioteka. nowasol.pl)

ul. Parafialna 2

27 sierpnia – 19.00 Dyskusyjny Klub Książki, „Porzucone sutanny” ks. Piotr



Dziedziej, zaprasza Agata Wojtkowiak.

Muzeum Miejskie

ul. Muzealna 20

(www.muzeum.nowasol.net)

„Krajobraz kulturowy powiatu nowo- solskiego. Kartografia, grafika, fotografia lotnicza”- wystawę można oglądać do września br.

Park Krasnala

Dzieciaki, które przyjdą do Parku Kra- snala czeka co niedzielę wspólna zabawa. Jedną z najlepszych animatorek w regio- nie - Ewa Bal będzie zabawiała maluchy, malowała im buzie oraz organizowała konkursy. Serdecznie zapraszamy ro- dziców ze swoimi pociechami w godz. 14.00-17.00 przez całe lato do końca sierpnia w każdą niedzielę (www.tygo- dnikkrag.pl).

Sławskie Centrum Kultury

Plaża OSIR

5 lipca - 16.00 SŁAWSKA NOC REG- GAE, wystąpią: HABAKUK, BOB ONE, TUMBAO RIDDIM BAND, PAPRIKA KORPS, FARI.

Grochowice

Leśna polana

11-13 lipca Stachuriada - warsztaty po- prowadzą: Jan Kondrak, Krzysztof Rut- kowski i Dariusz Pachocki. W sobotę na leśnej polanie o 17.00 przegląd „Wy- śpiewać Poezję”. 21.00 Marek Gałązka z zespołem Śpiewajmy Stachurę oraz J. Kondrak z Lubelską Federacją Bardów „Stachura-Poematy”. W niedzielę o 20.00 wystąpi Antonina Krzysztoń, o 21.00 ze- spół Raz Dwa Trzy.

Nowe Miasteczko

Plenerowej scena przy stawach

12-13 lipca III Festiwal „BLUESOBRA- NIE”. 12.07. od 16.00: Krem (Głuchołazy), Nipu (Kraków), Liść (Tychy) i o 21.00 Black & Blues (Nowa Sól-Zielona Góra). 13.07. od 14.30: Bluestracja (Katowice), Gedia Blues Band (Nowa Sól), Highway i Siódma w Nocy na finał. Zaprasza Rado- sław Zygmunt

Zielona Góra

(www.filmowa-gora.pl)

3 lipca-17 sierpnia IV Letni Festiwal - Kino Niezależne FILMOWA GÓRA.

www.akademia.zgora.pl

20 lipca-31 sierpnia Międzynarodowy Festiwal Kina Autorskiego QUEST EU- ROPE 2008.

XIV Przystanek Woodstock

(www.wosp.org.pl/przy- stanek/2008/ - 12k)

1-3 sierpnia Kostrzyn n/Odrą. Zagra- ją zespoły nie tylko z Polski, ale także z Meksyku, Południowej Afryki, Niemiec, Włoch, Chorwacji, Indii, Szwecji i Wiel- kiej Brytanii. Na pierwszy i trzeci dzień festiwalu organizatorzy zaplanowali aż po osiem koncertów. Na zakończenie festi- walu na dużej scenie wystąpi laureat Zło- tego Bączka, a następnie gość ze Szwecji - Clawfinger oraz zespół z Wielkiej Bry- tanii - The Stranglers.

Kazimierz Dolny/Janowiec nad Wisłą

2-9 sierpnia Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI. Zapraszamy do niezwy- kle malowniczego Kazimierza Dolnego i Janowca na Festiwal obfitujący w wiele atrakcji. Tegoroczna, druga edycja, będzie spotkaniem ze sztuką filmową, muzyką, fotografią, literaturą. Nad DWA BRZEGI Wisły przybędą artyści i goście, z którymi spotkania i gorące dyskusje, czynią festi- walowy czas niezwykle cennym, www. dwabrzegi.pl

Opracowała Irena Kasprzak



MITRELE-MIANKI

Przeżyć jeszcze jeden taki dzień



Wszystko mija szybciej niż byśmy tego chcieli. Weekend z dnia na dzień staje się poniedziałkiem, a wiosna latem. Czas leczy nas z młodości chmurnej durnej. Krok po kroku brniemy w czas przyszły, przeszłość

i teraźniejszość zostawiając za sobą. Byłe do przodu! Cokolwiek to znaczy.

I chciałabym tylko w tej pogoni za jutrem zatrzymać się na chwilę. Chwilę na zatrzymanie się znaleźć. I mieć na myśli sprawy niezwykle pozytywne, jak wspomnienia zakłute na zdjęciach, albo powracające w wieczornych rozmowach Polaków. Jak wakacje u cioci daleko od szosy, karmienie owiec smoczkiem, wyżeranie kurom z koryta, godziny spędzone w jeziorze aż do zsinienia, przejażdżki na przyczepie i kolejne godziny w jeziorze. Jak zabawy w greka na podwórku, dłubanie pestek na trzepaku, zbieranie drobnych na lizaki lodowe, poczta sznurkowa międzysąsiadkowa, rozkładanie koca na trawniku pod blokiem, niedzielne wycieczki rowerowe na Lubieszów, „trzeci”, „koci” - w zależności, w którą stronę wiatr powiał. Jak pierwszy wypad z ekipą pod namiot, choć rodzice zapewniali, że nie będzie miał miejsca nigdy w życiu, tzn. dopiero po czterdziestce, nocne wycieczki do lasu, w celu nastraszenia się czymkolwiek, albo nocne kąpiele w jeziorze, gdy w świetle księżyca nic nieznacząca warstwa zielonej mazi rozpływała się na boki. Jak wspomnienia imprez, na których rzecz jasna byliśmy, a których nie pamiętamy wcale, dzięki czemu nabierają kultowości. Jak dyskoteki z kiepską muzyką i facetami serwującymi kiepskie teksty o pięknych oczach, spontaniczne domówki u ludzi, których jeszcze trzy minuty temu nie znaleźliśmy, godziny spędzone w barze aż do świtu, bo strach po nocy chodzić, a gdy wszystko poprzednie zawodziło: plenery, ogniska, grille z gitarami, śpiewami, wygłupami i śmiechem.

Jak mawia poeta... mamy spore szanse przeżyć jeszcze jeden taki dzień!!!

Anka Rybarczyk

Gorące polskie lato



„Polacy są tak agresywni, a to dlatego, że nie ma słońca nieomal przez siedem miesięcy w roku, a lato nie jest gorące.”

Tak śpiewał Kazik Staszewski w utworze „Cztery pokoje”. Piosenka powstała 8 lat i globalne ocieplenie dało o

sobie znać także w Polsce. Teraz mamy ponad 30 stopniowe upały, ale Polacy i tak są agresywni. Zaczniemy na sportowo. W końcu czerwiec miesiącem Euro, zapewne te słowa przeczytacie wiedząc już, kto został mistrzem. Jednak trauma naszego meczu z Austrią, pewnie jeszcze pozostała. Nie tyle winę ponoszą austriaccy piłkarze, co pewien sędzia. Od tego piłkarskiego spotkania urodził się nowy publiczny wróg narodu. Ile przeróżnych sposobów na okazywanie swojej złości prezentowali Polacy. Internet huczał i pewnie grzmi do dzisiaj. Co prawda facet odebrał nam zwycięstwo, ale nasze orły na boisku nie popisały się i przegrały z drugim składem Chorwacji. Zostawiając Euro 08, skacząc 4 lata do przodu czyli do polsko-ukraińskich zmagani o rozgrywki na starym kontynencie. Polacy znowu biorą udział w zbiorowej panice... nie zdążymy, nie damy rady, nie mamy niczego i niczego mieć nie będziemy. To jednak mojemu narodowi mało, dlatego też co kilka dni media głoszą o odebraniu nam Euro, raz czynią to Niemcy, drugim razem Włochy. Świadkiem jestem...gadaniny, paplaniny, a nie roboty i konkretów.

Mamy za mało problemów, chyba ta dewiza rządzi polityką. Tak, więc Bolkomania opanowała Polskę. Tym razem debata na temat Lecha Wałęsy i jego bycia agentem czy też nie. IPN wydaje książkę prawie niedostępną w sklepach, za to robiącą furorę w Internecie. I kraj znowu murem podzielona. Prawdy nie da się jak zawsze ustalić, ale znowu Polacy oplują siebie nawzajem, szarpiąc wizerunek Polaka, który (nawet jeśli przeciwnicy b. Prezydenta tego nie chcą) jest jedną z wizytówek naszej ojczyzny na świecie. Cała sprawa wznieca stare konflikty, zamiast je łagodzić.

Polskie lato „wściekle” gorące.

Gdzieś w tym wszystkim MY, tegoroczni maturzyści, czekający na wyniki i albo będziemy się na nie denerwować, albo będziemy diabelnie szczęśliwi. Jakby nie było, będzie piekielnie gorąco.

Konrad Paszkowski

E-MAIL: chwila@autograf.pl *strona internetowa: www.magma.nsol.pl, tel./fax 068 387 90 15 * 0 509 327 371 * WYDAWCA: Nowosolski Dom Kultury ul. Piłsudskiego 49, 67-100 Nowa Sól * REDAKTOR NACZELNY: Łukasz Kaźmierczak * REDAKTOR WYDANIA: Eliaz Gramont i Konrad Paszkowski * DZIENNIKARZE: Irena Kasprzak, Agata Wojtkowiak, Anka Rybarczyk, Lech Bekulard, Michalina Ratyniak, Marta Rużyłowicz, Edward Gramont, Ryszard Sobkowicz i inni. Skład komputerowy: Wojciech Kruszewski. Okładka: Marek Guziński; wykonanie: Michalina Ratyniak. Kolportaż własny: 068 387 90 15. Poglądy autorów tekstów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji * Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i adiacji listów oraz zmiany tytułów w tekstach niezamówionych * Anonimy drukujemy według własnego uznania * DRUK: CHROMA (chroma.pl) * Autorzy artykułów publikowanych w „Magma” nie otrzymują wynagrodzenia za swoje dzieła. Teksty przesłane na skrzynkę redakcji redakcja@magma.nsol.pl lub chwila@autograf.pl są traktowane jako publikacje zespołu redakcyjnego i żaden z autorów nie może mieć roszczeń finansowych względem wydawcy. Zasada ma zastosowanie do wszystkich numerów „Magma” wydanych przez Nowosolski Dom Kultury.

Te firmy wspierają inicjatywy kulturalne w naszym mieście. Zaufaj im!

SPEC • BUD

Budujemy wzajemne zaufanie

Przeprowadzamy naszych klientów przez proces budowy od projektu aż po klucz.

Świadczymy kompleksowe usługi w zakresie budowy i remontów domów i lokali użytkowych



PRZEDSIĘBIORSTWO
REMONTOWO BUDOWLANE

Leszek Orłowski
0660 783 813

PLT PRECISE LEARNING
& TRANSLATION

Precyzyjne Nauczanie Języka Angielskiego oraz Tłumaczenia

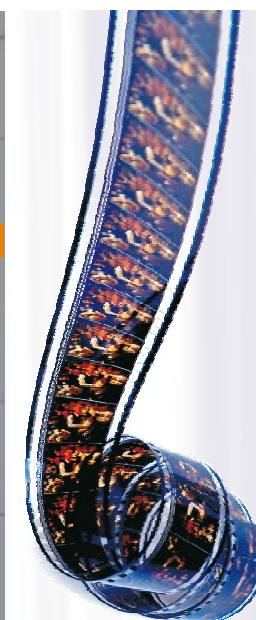
Oferta:

- tłumaczenia pisemne i ustne przysięgłe i zwykłe w ponad 50 językach świata
- kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- kursy maturalne
- przygotowanie do egzaminów: FCE, CAE, CPE, LCCI English for Business, Level 2,3
- kursy dla firm

Kursy odbywają się w godzinach popołudniowych.

Biuro czynne
od wtorku do czwartku
w godzinach
12.00 - 15.00

mgr Marta Żaczekiewicz
Nowa Sól, ul. 9 Maja 14/15
tel. 785 199 054
marta.biuro@interia.pl



tel: 068 388 12 24
kom: 601 846 099
693 294 095

BIURO:
kino ODRA

ul. Wojska Polskiego 37
Nowa Sól

wtorek - piątek: 14:00 - 18:00

www.cinematicentrum.pl
e-mail: cinema.centrum@neostrada.pl

www.cinematicentrum.pl

No. 1 CINEMA
centrum

realizujemy:

wesela

filmy promocyjne

klipy wideo

miniatury

studniówki

uroczystości rodzinne

przegrywanie
z VHS na DVD

Legenda, która wciąż trwa

Zobacz Mieszka "Foka" Sibilskiego z Grupy Operacyjnej w roli księdza!

Już wkrótce!



koordynator projektu: 0785 956 164 e-mail: vintagemusic@interia.pl www.s.com



Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych

HONOROWY PATRONAT PREZYDENTA MIASTA NOWA SÓL



Program „Młodzież w działaniu”



VEO ARTIST GROUP

www.dzwiek.org

www.dzwiek.org



Projekt realizowany jest dzięki wsparciu Wspólnoty Europejskiej w ramach programu „Młodzież w działaniu”. Wyłączną odpowiedzialność za treść publikacji ponosi VEO ARTIST GROUP i Komisja Europejska nie odpowiada za wykorzystanie tych informacji w jakikolwiek sposób.